Nr. 22. We Lwowie Piątek dnia 22. Stycznia 1897 r. Rok XXX.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Z chwili bieżącej.

**Lwów** 21. stycznia.

Ks. Florjan Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański, wydał d. 17. stycznia br., jako w piątą rocznicę swej konsekracji, list pasterski do duchowieństwa obu djecezyj swoich. List ten wobec toczonych dziś walk o język polski, jest nadzwyczaj ważny i znamienny. Na wstępie swego listu zaznacza ks. arcybiskup, że nie małą trudność dla jego pasterskiej pracy stanowi różnica narodowości jego dyecezjan i wskutek tego zwraca się do duchowieństwa polskiego w następnych słowach: „Ułatwią nam pasterski nasz obowiązek w prowadzeniu wszystkich dusz do Jezusa ci wszyscy ukochani rodacy nasi, którzy nie będą zapominali, że nie ich tylko duchowe interesa mieć muszę na oku i w sercu, że nie dla jednej wyłącznie narodowości jestem pasterzem, i gdy w roztropności chrześcjańskiej strzedz się będą powodów i pozorów, aby sprawiedliwemu przywiązaniu naszemu do świętej ojców spuścizny, do ukochanej mowy naszej ojczystej, do drogich a świetnych wspomnień naszych dziejowych nie można podsuwać intencyj i zamiarów wręcz przeciwnych obowiązkom, jakie wiara nasza względem władzy świeckiej i państwa, do którego należymy, nam nakłada.“

W dalszym ciągu przypomniawszy duchowieństwu, że kapłan stoi na świeczniku, — iż na niego skierowane są oczy ludzi dobrej woli, aby się nimi budować, ludzi złej woli, aby z ułomności i błędu kapłana szukać broni przeciwko kościołowi — wzywa ksiądz arcybiskup księży, aby gorliwie spełniali swe obowiązki i do tego świętego celu, do którego ich Bóg powołał, nie przypuszczali żadnych światowych i ziemskich prądów, spraw i celów. — „Nikt nie może kapłanowi — pisze ksiądz arcybiskup — zabronić kochać najdroższej po ojcach spuścizny: mowy ojczystej, bronić jej i pielęgnować uczciwymi środkami, nikt mu nie może zabronić w ścisłym zakresie pasterskich obowiązków uważać i używać ojczystej mowy swoich owieczek jako najlepszego środka wpływania na serce, prowadzenia dusz“.

Przestrzega dalej ksiądz arcybiskup księży. aby do spraw wiary i kościoła nie wprowadzali polityki, nie używali jej do zaostrzania przeciwieństw w gminach o ludności mieszanej nakazuje, aby dzieci do pierwszej komunji przygotowywano w ich rodzinnym języku i nie wywierano pod tym względem żadnej presji.

List swój kończy ks. Stablewski temi słowy:

„Gdziekolwiek zaśbym się istotnie przekonał, że namiętność sprowadziła kogo z drogi obowiązku, nie może w żadnym razie liczyć na moją pobłażliwość, uważaćbym zaś musiał za najcięższą winę, gdyby w razie wykroczenia kapłan nie miał odwagi wyraźnie, jasno i z całą otwartością przyznać się i przyjąć na siebie skutków swojego kroku nierozważnego. Natomiast ukochane duchowieństwo moje może liczyć na mnie, że jak dotąd, tak i nadal znajdzie we mnie opiekuna i obrońcę, gdziekolwiek systematycznem a nienawistnem drażnieniem, niesprawdzonymi zarzutami, złośliwemi insynuacjami utrudnianoby mu ciężki i wielekroć ciernisty jego pasterski zawód“.

List ten jest znakomitą odpowiedzią na napaści hakatystów, który w ostatnich czasach rzucali się. jak wściekli, na duchowieństwo polskie, że mianowicie ono używa w szkole i kościele polskiego języka.

* * *

Nareszcie po kilkunastu latach przyobleka się projekt ujęcia handlu i wyrobu żywności ludzkiej w jakieś stałe przepisy — w ciało ustawy, uchwalonej w radzie państwa. Jak zapewniają, cesarz ustawę tę już sankcjonował i niebawem należy oczekiwać jej publikacji, a następnie w sześć miesięcy od ustawowego jej ogłoszenia zacznie obowiązywać. Aby wywrzeć skutek należyty, który będzie wielki dla niektórych przemysłów, wymagać będzie ustawa rozległych prac przygotowawczych. Jednym z głównych jej celów jest zapobieżenie fałszerstwu środków żywności, a ułatwienie uczciwej produkcji i do tego właśnie potrzeba dokładnych przepisów wykonawczych i należytego jej wykonania. Przedewszystkiem potrzeba państwowych zakładów probierczych i przybocznych rad, złożonych z zawodowców, któreby co do rozwoju owych zakładów mogły dawać uzasadnione umiejętnie wskazówki.

Rząd w budżecie na rok 1897 wstawił na koszta wprowadzenia tej ustawy w życie kredyt 67.000 zł., a mianowicie na utworzenie pięciu zakładów probierczych, a to: w Wiedniu, Gracu, dwóch w Pradze i jednego w Krakowie. Zakłady te będą o tyle związane z wszechnicami, że kierownikami ich będą kierownicy uniwersyteckich instytutów higjenicznych.

Tacy kierownicy zajęci stale na wszechnicy będą mogli nad zakładem probierczym wykonywać nadzór ogólny, to też właściwymi kierownikami będą ich zastępcy. którym ustawa przyzna pewną samodzielność w wykonywaniu obowiązków. Zupełne urządzenie i utrzymanie w ruchu pięciu zakładów probierczych będzie wymagało corocznego wydatku ze skarbu państwowego w kwocie około 80.000 zł., która to kwota jest minimum konjecznych nakładów.

Rozumie się samo przez się, że zakłady probiercze będą w początkach miały do przezwyciężenia wiele technicznych trudności, otóż §. 24 ustawy określa, jakim sposobem trudności te mają być usuwane. Postanawia on, że rady przyboczne będą miały stanowczy wpływ na rozumienie ustawy, co jest rzeczą słuszną, bo urzędnicy zakładowi mogliby z czasem doprowadzić do jednostronnego pojmowania przepisów prawnych. Do tego potrzeba w każdym danym wypadku bardzo rozległych i gruntownych studjów, które znów niemożliwymi by były, gdyby w radach przybocznych zasiadali ludzie bez gruntownej praktycznej, znajomości rzeczy. Rady przyboczne będą zniewolone rozwiązywać pewne kwestje, połączone ze zwyczajami kupieckimi i ze sposobami wytwarzania pewnych środków żywności, którym nikt dotąd nie miał do zarzucenia, a które hygjena może potępić.

Taka ingerencja rad przybocznych doprowadzić będzie musiała z czasem do utworzenia całego t. zw. *codex alimentarius* i do wydania mnóstwa uzupełniających ustaw w dodatku do ustawy zasadniczej i o zapobieganiu fałszerstwom żywności. W Niemczech np. wydano takie dodatkowe ustawy o sprzedaży nafty, przedmiotów ołowianych i cynkowych, o używaniu barwników do zabarwiania żywności, o sprzedaży surogatów masła, kawy, wina i t. d. Austrjacka ustawa zawiera wyraźnie pozwolenie dla rządu wydawania podobnych dodatkowych przepisów.

Ustawa austrjacka miała za wzór podobną ustawę niemiecką, ale znacznie lepiej jest pomyślaną. Znakomitym mianowicie postępem jest utworzenie obok zakładów probierczych także rad przybocznych, co da możność godzenia w każdym konkretnym wypadku wymagań ścisłej umiejętności, reprezentowanej przez urzędników zakładowych z wymaganiami praktyki życiowej, na której będą się opierali członkowie rad owych. Aby przeto jak największy pożytek wypłynął z owej ustawy, trzeba przedewszystkiem, iżby organizacja zakładów probierczych została dokonana w najdrobniejszych szczegółach jak najrychlej.

## Wykonywanie nadzoru nad gminnemi kasami pożyczkowemi.

Na ostatniej sesji sejmowej w r. 1895/6 poruszoną została kwestja, iż rozpożyczone w gminnych kasach pożyczkowych kapitały przez długie lata pozostają w rękach tych samych dłużników, którzy tylko procenty bieżące opłacają, albo którym procenty te tylko dopisywane bywają do sumy dłużnej.

Wydział krajowy, otrzymawszy od sejmu polecenie zbadania tej sprawy i ewentualnego obmyślenia stosownych środków zaradczych, wydał do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik z żądaniem przedłożenia wyjaśnień, w jaki sposób zorganizowane są nadzór i kontrola wydziałów powiatowych nad całością majątku zakładów gminnych; w jaki sposób kontrola ta bywa sprawowaną co do gminnych kas pożyczkowych i jaki skutek uzyskany został z dotychczasowego nadzoru i kontroli gminnych kas pożyczkowych.

Wydział krajowy otrzymawszy odpowiedź z powiatów, zakomunikował rezultat badań sejmowi. Wydział krajowy jest zdania, że tylko częstsze i stałe stykanie się z zarządem gminy, a tem samem częstsza i trwała kontrola i porada słowem, wywrzeć są zdolne i wywrzeć muszą bez porównania donioślejszy wpływ zbawienny na całą administrację miejscową, aniżeli choćby jak idealna ustawa. Taka właściwa opieka jest zwłaszcza co do kas pożyczkowych i gminnych tem niezbędniejszą, tem więcej że ma się do zwalczenia głęboko i od dawna niemal zakorzeniony przesąd u naszego ludu, iż kapitały tych kas są jego własnością, pochodzącą bądź z dawniejszych donacyj, bądź ze składek, bądź z wykupna służebności. Opieka taka, jeśli ma być prawdziwą i ma dopiąć celu, nie powinna i nie może — zdaniem wydziału krajowego — zrażać się trudnościami i przykrościami, które istnieć muszą. Reprezentacje powiatowe muszą mieć zupełnie odrębne i niczem innem nie zajęte organa, któreby nieustanną kontrolą na miejscu — nieograniczającą się tylko na doroczną rewizję, — wykonywały prawdziwą i życzliwą opiekę. bezinteresownie udzielały rad i wskazówek i wogóle wszystko to przedsiębrały, co jakkolwiek powoli, ale stale i konsekwentnie do pożądanego celu doprowadzić może i musi.

Z nadesłanych odpowiedzi na okólnik, przekonał się wydział krajowy, że w powyższy sposób przyjęła swe obowiązki poważna liczba reprezentacyj powiatowych, niezrażona nawet okolicznością, że w ich powiatach znajdują się kasy pożyczkowe niemal w każdej gminie. Z pomiędzy tych reprezentacyj przytacza wydział krajowy powiaty: Mielec, Tarnów, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Skałat, Nowy Sącz, Sanok, Bóbrka, Kolbuszowa, Kamionka Strumiłłowa, Brzozów, Buczacz, Dąbrowa, Jaworów, Grybów, Czortków, Żydaczów i wiele innych.

Wydział krajowy podnosi jednakowoż, że są jeszcze powiaty, w których, mimo ciążącego na reprezentacji powiatowej obowiązku wykonywania nadzoru i kontroli nad administracją powiatową, dotąd niema jeszcze lustratorów powiatowych. W podobnych jaskrawych wypadkach, wydział krajowy wydał stosowne zarządzenia do wydziałów powiatowych i ma nadzieję, że nie pozostanie ono bez skutku — w przeciwnym razie z urzędu nałoży stosowne dodatki powiatowe na kreowanie osobnej posady lustratora, jak to już w dwóch wypadkach uczynił. Również wydał wydział krajowy stosowne zarządzenia w wypadkach nienależytego wykonywania nadzoru i opieki nad gminnemi kasami pożyczkowemi, mimo istnienia lustratora powiatowego.

## Rosyjsko-polska plątanina.

III. Drugi ustęp rozmowy kończył się wygłoszoną pompatycznie przez Polaka tyradą, o „asymilacji wtłoczonej w granice wolności“ i o „zespalaniu się narodów we wzajemnej miłości.“

— „Narody jednoczą się nieraz przez krew i żelazo, według recepty ks. Bismarcka — ktoś dodał niezupełnie we właściwem miejscu.

— A jakże! — ironicznie odpowiedział polskiemu dziennikarzowi nieugięty patrjota. — Dać wam wolność i trochę większem obdarzyć was zaufaniem, trochę popuścić ściągniętych cugli, a wy, tylko patrzeć, jak „machniecie do lasu“... Nie, z takiemi ulgami trzeba się zatrzymać... Już my jesteśmy nauczeni!

— W żaden sposób nie mogę się z panem zgodzić, chociaż sam jestem czystej krwi Rosjaninem i, ośmielę się sądzić. nie mniejszym patrjotą niż pan — cokolwiek surowym tonem rzekł wymowny gospodarz do nienawidzącego „wszystkiego, co nie jest rosyjskiem w Rosji.“ — I dlatego właśnie, że jestem patrjotą rosyjskim. nie mogę nic pragnąć jak najprędszego pogodzenia się z Polakami, i co za tem idzie, braterskiego zespolenia się z nimi. Jest to jednakowo koniecznem tak dla nas, jak i dla nich. Ktoś tu wspomniał o zjednoczeniu „systemu krwi i żelaza“. Przyznaję, iż przy tych słowach poczułem, że mimowoli się rumienię. Wy panowie, doskonale pojmujecie. jakie uczucie wywołało rumieniec na moje oblicze i jestem przekonany, że wielu z was doświadczyło tego samego. Nie, krwią i żelazem nie łączy się nic trwale i po chrześcjańsku! Z całej duszy przyłączam się do tych szlachetnych myśli, wyrażonych przez naszego szlachetnego przyjaciela, Władysława Stanisławowicza — mówca łaskawie uśmiechnął się do polskiego dziennikarza — i spodziewam się, że najszanowniejszy Stiepan Piotrowicz — mówca z zaufaniem kiwnął głową w stronę nieubłaganego patrjoty — będzie uważał za rzecz rozsądną wyrzec się swych ostrych wyrażeń i zgodzi się na to, iż nastał czas braterskiego pojednania w naszym starym sporze z Polakami.

— Ja również przyłączam się do zdania naszego gospodarza — odezwał się literat rosyjski „z obozu młodych“ — i chcę powiedzieć, że i pogodzenie się nasze z Polakami i asymilacja, dawno już, chwała Bogu, się rozpoczęły, ale tam mianowicie, gdzie najmniej się o to starano, gdzie nie stosowano żadnych przymusowo-russyfikacyjnych środków. Czy wiecie panowie, gdzie się to stało i dzieje?

— Nie, nie wiemy — odezwały się różne głosy.

— Ależ w naszych oczach w Petersburgu! Jak panom naturalnie wiadomo, w Petersburgu mieszka do 50.000 Polaków, a tymczasem tylko w bardzo rzadkich wypadkach uda wam się usłyszeć mowę polską w domach, na ulicy, wśród publiczności W każdym razie język niemiecki np. słychać daleko częściej. I z czegoż to pochodzi? Przecież w Petersburgu nie istnieje zakaz mówienia po polsku gdziekolwiekbądź? Sami Polacy petersburscy po większej części dobrowolnie unikają rozmawiania po polsku nawet między sobą i wszyscy chętnie rozmawiają po rosyjsku. Wielu z nich tak się zasadniczo zrussyfikowało, że zupełnie zapomniało języka ojczystego. Wielu z nich ukrywa nawet swoje polskie pochodzenie i wydaje się za Rosjan. Uwagi godnem jest to, że nikt ich do takiego zrussyfikowania się nie zachęcał. Oczywiście, asymilacja dokonywała się swobodnie, polubownie, według własnego gustu i porywu, pod potężnym pokojowym wpływem społeczeństwa rosyjskiego, rosyjskiej literatury i kultury.

— Niech żyje więc, panowie, swobodna, polubowna, braterska rosyjsko-polska asymilacja, a teraz pozwólcie na zielone pole — zagramy w winta — zakończył rozmowę gospodarz“.

Tak się kończy fejleton p. Wł. Michniewicza. w którym, jak to już powiedzieliśmy, występują prawie wszystkie prądy, jakie dają się zauważyć w obecnej fazie rozwoju stosunków polsko-rosyjskich. W fejletonie razi tylko to jedno, że od Polaków wymaga się wiele, bardzo wiele, a niema nic wyraźnie powiedzianego, co Rosja uczynić powinna w interesie polepszenia istotnie poplątanych stosunków.

## Jeż i kret.

Znaną jest bajka o jeżu, który wcisnął się do jamy kreta i nastawił potem kolce, by go z niej wypędzić. Bajka ta dała pewnemu angielskiemu mężowi stanu pochop do scharakteryzowania Niemców i Anglików. Porównywa on Niemca do jeża, a Anglika do kreta i tak się wyraża o „wdzięczności“ Niemców dla Anglików w zachowaniu się w sprawach politycznych!

„Horyzont polityczny nabiera szczególnego kolorytu z powodu nierozumnego i wręcz nieludzkiego. wrogiego zachowania się prasy niemieckiej względem Anglji. Jest to oczywiście tylko znak czasu, dla naszego kraju nie ma on bowiem żadnego znaczenia: znamionuje tylko upadek moralny Niemiec. W *Vaterlandzie*, w którym prasa i wszystkie inne instytucje znajdują się pod głównym nadzorem ścisłym, pozwala się nas obrzucać wyzwiskami, a rząd nawet je pochwala. Urągają nam, że stoimy na ostatnich nogach. a honor nasz moglibyśmy uratować tylko przez oddanie Niemcom Zanzibaru i wycofanie się z Rodezji. Jesteśmy chciwymi zaborów złodziejami. Kiedy Prusy były jeszcze mocarstwem czwartego rzędu, uratowaliśmy je przed pochłonięciem ze strony Francji, daliśmy im pieniądze na prowadzenie wojen i dziś, gdy znajdują się na szczycie potęgi, otwieramy im kolonje swoje. A Niemcy co czynią za to? Nienawidzą nas. Nasi wysłannicy zakładają kolonje, a Niemcy prowadzą w nich handel. Nakładają cła na nasze towary, niszczą premjami nasz przemysł cukrowniczy, naśladują nasze znaki handlowe, imitują w zły sposób nasze wyroby, posyłają swoją młodzież do Anglji, aby się od nas uczyła handlu, wypędzają naszych młodych kupców z intratnych stanowisk, zalewają nasze rynki tanim. bezwartościowym towarem, mimo, że mają wolny przystęp do wszystkich naszych posiadłości i że przyznajemy im wszystkie przywileje, które sami posiadamy. Wszystkie nasze tak różnorodne interesy nie pozwolą nam nigdy przystąpić do trójprzymierza przeciw Francji i Rosji, czyli, jak oni tak nazywają do „ligi pokojowej“. Wolimy pozostać odosobnionymi, czynimy to nie pierwszy raz. Byliśmy głupcami, gdybyśmy mieli Niemców popierać, ale nie kończy się jeszcze z nami: nie jesteśmy złodziejami, ani tchórzami, przekonają się o tem Niemcy, gdy skutkiem systematycznych prowokacyj wyczerwie się nasza cierpliwość.“

(45)

# KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Ja wam zaraz chłopców swych oddam! — zawołał Antoni Dubiniecki.

— A ja brata!

— A ja sam pójdę — rzekł Seweryn.

— Każdy znajdzie służbę, gdy ja za niego poręczę. A dziatwę zapędzimy do książki, a ja co niedziela do was po dawnemu przyjadę radzić o roli i o sadzie, a wieczorem się razem poweselić. Nie lękajcie się, ani traćcie rezonu! Szlachecka rzecz jest złe terminy cierpieć i nie ustępować w dobrem. Tak-ci klejnot każe i tak nam Panie Boże dopomóż.

— Tak nam Panie Boże dopomóż! — powtórzyli za nim wszyscy i rzucili się do niego, twarde prawice podając, lub obejmując w ramiona. Aż zniknął w tym tłumie, który go przed kilku miesiącami nogami deptał bezbronnego.

— A teraz do pierwszego obowiązku! — zawołał, gdy się wreszcie oswobodził. — Morski nieborak czeka pogrzebu, a lada godzina rzeki staną. Kto czółno swe daje pod trumnę, kto z nią pojedzie do miasteczka?

Nikt się nie ofiarował, a Antoni Dubiniecki rzucił zajadle:

— Niech go wiezie taki, komu on dobrze uczynił.

Szymon spojrzał po nich i rzekł:

— Jest-ci jedna taka historja w starych papierach, którą mi raz opowiedział pan Oyrzanowski z Horodyszcza. Było ci raz pacholąt troje, podręcznych posłańców. A raz w bitwie posyła ich wódz w sam war i woła: ratujcie! Nie miał czasu rzec co, a już oni skoczyli. A po chwili wraca jeden i przywodzi ułowionego konia, na którym jakiś basza jeździł, a potem wraca drugi i przynosi chorągiew turecką, a trzeciego długo nie było, aż wraca z człowiekiem rannym na plecach. Nie jeniec żaden znaczny, ale swój. — Ktoć jest? — pyta wódz, a pacholę odpowiada, krew i pot ocierając z twarzy: — Toć Morawski jest, co nas ukrzywdził i wyrokami zniszczył. Leżałci pod kopytami, więc go wziąłem, żeby nie nazwał mnie chamem. A wódz pacholę to przyjął do swego klejnotu.

— U mnie czajka najszybsza! — zawołał Makarewicz.

— A ja pojadę z tobą! I ja, i ja! — dodali inni, już do drzwi się kierując.

— A ja o wiosło ino proszę, bo i ja muszę mu usłużyć! — zakończył Szymon. — Dalejże do roboty!

Krótki dzień się kończył, gdy wśród śpiewów i szlochań kobiecych trumnę przeniesiono na wielkie czółno, wysłane świerkowemi gałęźmi. Cała ludność zebrała się na brzegu.

Na przodzie czółna położono krzyż świeży na mogiłę i drugi, który miano zostawić na granicy osady; zapalono też w żelaznym koszu smolne drzazgi, które miały służyć za kaganiec. Zwyczaje takie były starodawne.

Za trumną usiadły Morska i Weronka, do wioseł stanęli Antek, Hipek, Seweryn, a u steru Szymon.

I nagle zapanowała wśród gromady wielka cisza, i wszyscy stali zapatrzeni w łódź, oczekując ostatniego zwyczaju.

I nagle w tej ciszy rozległ się donośny głos Szymona od steru.

— Oto ja, Feliks, odpływam z domu swego, i od swoich, na wieczne rozstanie. I żegnam was raz ostatni, ty chato, i ty ziemio. I żegnam ciebie, żono, i was, dzieci, i krewni, i sąsiedzi, i znajomi, na wieki wieków!

— Światłość wiekuista niech ci świeci. Amen! — odpowiedział chór na brzegu.

Ale łódź nie ruszyła, i znów rozległ się głos.

— A oto ja, Feliks, odjeżdżający, dziękuję ci, chato i ziemio, za chleb, tobie, żono. za przywiązanie, wam dzieci za posłuszeństwo, wam krewni, sąsiedzi, bracia, za każde dobre słowo, i o ostatnie dobre życzenie na drogę proszę.

— Królestwo niebieskie niech ci da Bóg miłosierny! — odpowiedział chór uroczyście.

Ale łódź jeszcze nie odpływała, i stojąc u steru, wyniosły, z twarzą uroczystą, mówca umarłego donośnie zaczął znowu.

— A oto ja, Feliks, grzesznik, słaby człowiek i ułomny, a odjeżdżający na sąd Boży, przepraszam was, żono i dzieci, krewni, sąsiedzi i bracia za wszystko, com wam źle uczynił, powiedział, pomyślał, i o przebaczenie was błagam ostatnie a serdeczne przed tą drogą moją. Czy przebaczycie mi wobec Boga na wieki?

— Przebaczamy wobec Boga na wieki! — uroczyście odpowiedział chór, i płacz słychać było w gromadzie.

A wtem łódź, jakby skrzydła dostała z tem słowem, pomknęła naprzód, wybiegła na prąd, i uniosła Feliksa Morskiego z domu i ziemi na ostatnie spoczywanie.

W zapadającej nocy widać było przez chwilę postać Szymona we mgle i czerwoną łunę kagańca na przodzie. Potem z tumanu doleciała pieśń wioślarzy:

„Kto się w opiekę poda Panu swemu“...

Potem i sternika, i kaganiec, i śpiew zakryło oddalenie i noc...

VII.

W Horodyszczu pan Oyrzanowski siedział sam w swym gabinecie i, oczekując na domowników, zamyślony patrzał w płonącą kłodę na kominie.

Zmrok był wczesny, grudniowy. na dworze szalała zadymka i wył wicher o stare mury dworu. Było ponuro na świecie, smutno w duszy marzyciela. Na stole bielały gazety, które czytał w dzień, i szarzały stosy odwiecznych dokumentów, w których szperał całe życie, a najbliżej pod ręką leżał list, który przed kilku dniami otrzymała Basia od Sokolnickiego, list pełen goryczy i zniechęcenia o sprzedaży Miernicy Illinicza. W gazetach pisano o rugach pruskich, w dokumentach o swawoli, gwałtach i bezładzie dawnym, dymno paliła się kłoda na kominie, chłód wciskał się zewsząd.

Głowę zwiesił pan Oyrzanowski i myślał, myślał o jednem: czem swoją Basię pocieszy, gdy tu za chwilę przyjdzie po ciężkiej, całodziennej pracy na wieczorną gawędkę?

Te wieczory były jej pociechą i ulgą, a on jej wtedy dawał pić ze zdroju ideałów otuchę, moc, energję na jutrzejszy trud.

Dziś zgnębiony był i — gorzka ironjo! — przez tę zgryzotę i ból i osłabienie wciąż jak ćwiek tkwiło mu w myśli, w uszach:

Mówił ojciec do swej Basi
Całej zapłakanej:
Słuchaj jeno...

Przesuwał ręką po czole, by to odegnać, wracało po chwili, natrętne, bolące, jak wspomnienie o czemś kochanem a umarłem.

Mrok coraz gęstniał; za oknem rozległ się kaszel Bahy, potem skrzyp drzwi, obijanie nóg ze śniegu i ciężkie kroki starego.

Wszedł i rozcierając zgrabiałe ręce, rzekł:

— Szalona zamieć. W taki czas może tylko być w drodze głodny wilk, albo pan Illinicz!

Oyrzanowski stęknął.

Baha zapalił lampę na długim roboczym stole i spojrzał na gospodarza.

— Aha, doszło i panu do żywego! — rzekł.

— Ja myślę, czem Basię pocieszę — odparł Oyrzanowski.

— Ba, pociecha łatwa, że pomrzemy! — mruknął Baha, zasiadając w kącie stołu, gdzie leżał stos ksiąg gospodarskich.

Jednocześnie w głębi domu rozległy się kroki Basi i brzęk kluczów.

Weszła, czerwona od wiatru i zimna. za nią chłopak wniósł herbatę i wieczerzę zarazem, bardzo skromną, którą spożywali zwykle w gabinecie dla oszczędności światła i czasu na wędrówki do zimnej jadalni.

Uśmiechnęła się do ojca smutno, objęła go za szyję i ucałowała.

— Uf, zmęczyłam się, ale i roboty się zrobiło! Zapiszemy te dzieje! — zwróciła się do Bahy, dobywając z kieszeni notatnik.

— Zapiszemy! — potwierdził stary. — Na podziw światu. który nie wierzy we wdzięczność. Czekaliśmy długo na to, ale przecie Horodyszcze się zawstydziło i, nie do uwierzenia, ale myślę, że da w tym roku dochód. Czy pan zgadnie, ile żyto sypnęło? Półtrzecia korca z kopy! Co? To jest, panie, jezuicka intryga!

Śmiejąc się ironicznie, począł wpisywać do ksiąg, co Basia dyktowała.

Oyrzanowski patrzał na córkę i rozrzewnienie go organiało.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Dużo w tej krytyce prawdy, chociażby jej nie powinien wygłaszać syn narodu angielskiego, jeżeli naród swój zna dokładnie. Anglicy także porówno z Niemcami mają spory zasób pożądliwości na anektowanie cudzych krajów i na rozwielmożnianie się tam, gdzie są najmniej pożądani.

## 100.000 Polaków.

Z Bochumu pisze jeden z przebywających tam Polaków: Z wielkiem zdziwieniem śledziłem ostatnie rozprawy w sejmie pruskim nad interpelacją centrum w sprawie rozwiązania zebrań na Górnym Szląsku. Czy to są zdrowe i normalne stosunki w państwie konstytucyjnem? — wątpię. Są to chyba dreszcze śmiertelne, które zapowiadają gwałtowną jakąś katastrofę. Po jednej stronie stanęli do rozprawy obywatele, pełni godności, mający po za sobą prawo i sprawiedliwość, a po drugiej stronie przemoc i absolutyzm państwowy.

Pan minister v. d. Recke chyba ani jednego przekonywującego nie przywiódł dowodu na umiejętnienie praktyk policyjnych przy rozwiązywaniu polskich zebrań na Górnym Szląsku wszystko to najwyżej słomiana racja. Aby zastraszyć niemieckich Michałków w obozie konserwatywnym i liberalnym przywiódł p. minister jako dowód 100.000 Polaków w obwodach rejencyjnych: münsterskim, dysseldorfskim i arnsberskim w porównaniu do 60.000 w roku 1890. Rachunek powyższy należy nieco sprostować. Od tych 100.000 Polaków trzeba naprzód odliczyć conajmniej 30.000, a może i 50.000 protestanckich mazurów, których rząd sam popiera i którymi opiekuje się jako czuły ojciec i matka, dla których ustanowił w roku 1894 aż trzech po polsku mówiących pastorów, daje im pensję, a być może że i wspiera na wydawanie polsko-protestanckiej gazety — bo skądby zresztą pastor Alexy czerpał fundusze na wydawanie gazety, która sama ostać się nie może?

Z tych 100.000 Polaków pozostaje więc połowa lub cokolwiek więcej, niż połowa mniemanych „wrogów państwa". **Boć proszę pomyśleć, co to za straszne niebezpieczeństwo dla Prus! Około 50.000 lub 70.000 Polaków katolików, rozstrzelonych od Monasteru do Kolonji, z których wielu pobrało Niemki protestantki za żony**, których dzieci w przeważnej części nie albo prawie nie umieją po polsku, a którzy wprawdzie nie są uzbrojeni w szybko strzelające armaty Canneta, ale za to każdy z nich nosi w kieszeni zardzewiały nóż do chleba, a kilku postrzelonych młokosów rewolwer zardzewiały na wróble. Brrr! Komu się skóra nie trzęsie! Zabawne jest to straszenie Niemców wychodzeniem polskiem. Lecz zarazem i smutne, że tych biednych polskich tułaczów, szukających kawałka chleba, którego na ziemi ojczystej znaleźć nie mogli — bo im często znaleźć nie dano — każdy popycha i nogą kopie, a nawet sługa Boży egzaminuje ich przed konfesjonałem w niemieckim języku, odpędzając od polskiej spowiedzi tych, co cokolwiek po niemiecku przemówić potrafią. Tak, to nader smutne i nader bolesne, to jest dowód, że w Dębowej łęce pod Wąbrzeźnem nie seminarjum dla protestanckich kandydatów i pastorów zakładać potrzeba, lecz dom dla cierpiących na *furor teutonicus et delirium germanicum* — na szał teutoński i kołowaciznę germańską.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**
Piątek 22. stycznia.

O godz. 10. rano w archikatedrze lwowskiej obrz. łac. nabożeństwo za poległych żołnierzy polskich w walkach o wolność Ojczyzny w latach 1863 i 1864.

W Czytelni gal. Tow. aptekarskiego (Pańska l. 22) o godz. 8. wieczorem wykład p. Walerego Włodzimirskiego „O artykułach żywności i sposobach ich badania."

W Kole literackiem o godz. 7. wieczorem odczyt p. Z. Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni* p. t. „Socjalizm i antisemityzm wobec chrześcijaństwa i interesów polskich."

O godz. 7. wieczorem w sali „Sokoła" wieczorek ku uczczeniu 34tej rocznicy powstania styczniowego.

Teatr hr. Skarbka: „Szklana góra", baśń sceniczna Zygm. Sarneckiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

---

**Kalendarz.** Piątek (22.): Wincentego m. — Wschód słońca o godz. 7. minut 48. zachód o godz. 4. minut 37.

**Nabożeństwo żałobne** za poległych żołnierzy polskich w walce narodowej w r. 1863/4, odbędzie się dnia 22. stycznia rb. o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego. Kierownictwo muzyką kościelną w dniu tym objął profesor p. K. Signio.

**Dziki** wielkie szkody wyrządzają po wsiach w pow. kołomyjskim.

**Mianowanie.** Dyrektorem kolei państwowych na okręg dyrekcyjny stanisławowski mianowany został p. Cezar Festenburg.

**Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki** otrzymało od namiestnictwa pozwolenie na zbieranie do końca rb. w całym kraju składek na pomnik nieśmiertelnej pamięci zwycięzcy z pod Racławic. Pomnik ten, jak wiadomo, stanąć ma na Rynku krakowskim przed Sukiennicami od strony ulicy Szewskiej, a projekt jego opracowuje już jeden z zaszczytnie znanych rzeźbiarzy polskich.

**Z Delatyna** piszą do nas: Dzień dzisiejszy obchodzono tu uroczyście z powodu święta Bohojawlenia. Miły widok przedstawiał się nam, gdy obaj księża tutejsi obrządku greckokatolickiego i łacińskiego odprawili z wielką uroczystością poświęcenie wody w naszym Prucie. Dali oni piękny przykład zgody i jedności między dwoma pobratymczymi narodami, pomimo różnicy co do obrządku i samejże narodowości.

Nic jednak nie jest trwałem na świecie. Tak też i uroczyste nasze miłe, doznane rano, zmieniło się wieczorem około godziny 6. w trwogę i smutek, bo nad miastem naszem ujrzeliśmy łunę z powodu pożaru, który wybuchł w śródmieściu, tuż obok sądu, w domu Regera. W mgnieniu oka zajęły się i dwa sąsiednie domy, należące również do żydów, a że nasz Delatyn tak zbudowany, iż pomiędzy domami nie ma nawet przejścia, przeto groziło niebezpieczeństwo, że całe miasto zmieni się w kilku godzinach w zgliszcza, a setki rodzin pozostaną wśród zimy bez dachu i chleba. Byłaby to już czwarta z rzędu klęska w przeciągu ostatnich siedmiu miesięcy. Na szczęście jednak, dwóch ludzi swą czujnością, energją i narażeniem swego życia uratowało naszą mieścinę. A mianowicie p. Rojek, urzędujący tu jako komisarz rządowy i p. Witemberski, starszy zarządcy tutejszej saliny. Obaj, przybywszy na plac pożaru ze sikawkami, pierwszy z gminną, którą za swego tu urzędowania sprawił, a drugi ze salinarną, w godzinę — mimo utrudnionego przystępu do płonących domów — zlokalizowali ogień, kierując osobiście gaszeniem pożaru. Wskutek tego zgorzały tylko trzy domy, a z czwartego rozebrano dach.

**Bratobójstwo.** Z Radymna donoszą, iż kowal Żmuda w kłótni porwał toporek strażacki i ciął nim swego brata tak nieszczęśliwie, że wskutek silnego upływu krwi, wkrótce wyzionął ducha.

**Morderstwo.** Z Husiatyna otrzymaliśmy następujące pismo: W obronie prawdy jako naczelnik miasta Husiatyna, korzystając z postanowienia § 19. ust. prasowej, poczuwam się do obowiązku niniejszem sprostować umieszczony w łamach *Dziennika Polskiego* z dnia 19. stycznia 1897 nr. 19. artykuł pod tytułem „Morderstwo". Nieprawdą jest jakoby djetarjusz tut. starostwa Emil Rozenmann, który w dniu 25. grudnia z. r. w godzinach wieczornych przyszedł do biura dla wyrobienia zaległości, został w biurze skrytobójczo zamordowany, a następnie dla upozorowania morderstwa na gwoździu, utwierdzonym na szafie, powieszony — owszem Emil Rozenmann rozmyślnie dopuścił się samobójstwa, o czem świadczyły wszelkie okoliczności towarzyszące chwili krytycznej, co też najdokładniej zbadała komisja sądowa, a następnie oględziny lekarskie i szczegółowa sekcja zwłok, zarządzona na wniosek prokuratorji państwa z Tarnopola i na żądanie rodziny. Ponieważ Emil Rozenmann był wyznania mojżeszowego, a obrzędy rytualne uważają samobójstwo za wielką hańbę i zbeszczeszczenie całej rodziny, przeto przychodzę do wniosku, że ktoś z rodziny umyślnie podał do wiadomości publicznej tak rażącą nieprawdę, w celu złagodzenia skutków z rytuału powstać mogących. Dodać muszę, że Emil Rozenmann jako człowiek młody prowadził się bez zarzutu i był powszechnie lubiany. Powód targnięcia się na własne życie dotychczas niezbadany.

*Maurycy Regenstreif.*

**Z Wiednia** donoszą: Bardzo zajmujący wypadek zaszedł w świecie dziennikarskim: *Extrablatt*, ilustrowany dziennik najpopularniejszy — abonentów do 40.000, w święta odbiorców do 100.000 — był własnością „Laenderbanku" wraz ze starą *Presse* i pokrywał niedobory *Pressy*. Trwało to tak długo, jak długo trwał rząd hr. Taaffego. Potem zamieniono *Extrablatt* na akcyjne towarzystwo, które dawało świetne dywidendy; akcyj wcale nie było na targu. Wcielono do towarzystwa i *Pressę*, ratowano ją nieudolnie, aż uschła. *Extrablatt* szedł dalej, był zawsze rządowej barwy, aż znowu czasy się zmieniły, przybywały nowe pisma, abonentów ubyła jedna trzecia. Więc rada zawiadowcza skoczyła do głowy po rozum i ofiarowała pismo nowemu stronnictwu socjalno-politycznemu, którego przewódca jeden, profesor Singer, ma miljony i miał nowe, podobne pismo założyć. Więc właściciele dochód uratowali, konkurencję usunęli, a pismo pod nowym redaktorem zwolna stawać się będzie opozycyjnem i radykalnem. Redaktorem został zdolny publicysta Wengraf, wydawca radykalnego przeglądu *Neue Revue*. Więc *Extrablatt* będzie np. zwalczać wszelkie towarzystwa akcyjne, a ta praca redakcji będzie zapewniała dochód towarzystwu akcyjnemu pisma. Obie strony zrobiły dobry interes: „socjaliści z katedry" dostali organ za darmo, a właściciele uratowali swoje akcje. Zmiana programu pisma nie jest dla nich momentem godnym namysłu.

**Oko elektryczne.** W dziennikach francuskich czytamy: „Mowią dużo w tej chwili po drugiej stronie kanału La Manche o bardzo ciekawem odkryciu dr. Jagadès Chunder Bose, mistrza sztuk przy uniwersytecie w Cambridge, profesora fizyki w *Presidency College* w Kalkucie. Profesor Bose przedstawił wynalezione przez siebie oko elektryczne królewskiemu towarzystwu w Londynie, a prezes tegoż, sławny lord Kelvin, miał napisać wynalazcy słowa następujące: „Widziałem dosyć, by być literalnie napełnionym podziwem i uwielbieniem". Podobno oko to pozwala jeszcze lepiej, aniżeli promienie Roentgena, badać przedmioty przez ścianę, a przy użyciu oka elektrycznego, wszyscy ludzie przybierają poprostu postacie upiorów, gdyż stają się jak szkło przezroczystymi". Czem się to jednak dzieje? — Tajemnica to wynalazku. Wiadomo, że oko ludzkie, podrażnione przez fale świetlane, spowodowane przez drganie eteru, oddaje swe wrażenie mózgownicy w postaci obrazów. Ale ściśle oznaczone są granice szybkości drgań owych, na które oko nasze jest wrażliwe: na sekundę jedną liczba drgań eteru winna nie być niższą od 400, a nie przenosić 800 biljonów, w przeciwnym bowiem razie nie oddziałają one odpowiednio na organ wzrokowy. A więc oko elektryczne p. Bose służy jako przyrząd akomodacyjny, powiększa lub zmniejsza szybkość drgań eteru, zmusza do nieprzekraczania granic wyżej oznaczonych. Że zaś owe drgania przechodzą swobodnie przez przedmioty dla wzroku naszego nieprzezroczyste, zmieniając jednak swą szybkość — dowodzą tego fotografje, otrzymane przy pomocy promieni roentgenowskich. Takie przynajmniej przypuszczenia stawiają uczeni, co do wynalazku p. Bose. Swoją drogą to chyba smutna ostateczność... za życia być przezroczystym.

**Lista sędziów przysięgłych** na I. kadencję 1897 jest następująca: **Przysięgli główni**: W. Deryng, dr. A. Kalina, dr. Aleks. Małaczyński, dr. J. Bandrowski, Jan Ohanowicz, W. Weber, E. Marynowski. M. Schmelkes, A. bar. Brunicki Jan Karasiński, M. Saphir, D. Posner, W. Stadnicki, St. Markiewicz, dr. M. Boziewicz. Waw. Matyskiewicz, M. Damm, W. R. Halski, Jan Müller, G. Max, W. Menda, St. Köhler, S. Zwolski, Z. Dąbrowski, Jan Stromenger, K. Zbrożek, A. Obertyński, J. Beiser, S. Śnieżko-Nieczuja, J. Kintzi, dr. P. Dziwiński, dr. W. Filipowski, E. Janik, J. Papier, C. Mravincics, A. Szczerbicki.

Przysięgli zastępcy: W. Białaczewski, J. M. Friedrich, B. Rapp, J. Abramowicz. K. Piątkowski. dr. J. Rosner, B. Poloniecki. A. Silbermann, St. Niemczynowski.

**Jubileusz.** Przed kilku dniami wyliczyliśmy cały szereg ludzi niezwykle zasłużonych, którzy tworzyli i pracowali dla literatury i sztuki, w roku bieżącym święcą srebrny lub złoty jubileusz. Do szeregu tego dopisać należy zaszczytnie znanego krytyka i tłumacza arcydzieł obcej literatury Kazimierza Kaszewskiego, kończącego 45 lat publicznej służby z piórem w ręku i malarzy Fr. Kostrzewskiego i Brodowskiego, którzy doczekali się złotych godów ze sztuką. Poszukawszy lepiej znajdzie się może jeszcze więcej jubilatów, godnych złotego wieńca czci i uznania.

**O niezwykłem polowaniu na rysia** donoszą z Podhorodec koło Schodnicy: Od kilku już lat w okolicy naszej robią rysie wielkie spustoszenie w zwierzostanie, i tak bardzo nędznym w naszych górach; opowiadają nawet, że przed paru tygodniami rysie rzuciły się na wieśniaka idącego nocą z Borysławia do wsi Orowa i poszarpały go. W tych dniach dopiero, w lasach dóbr Podhorodce, własności księżnej Marji Lubomirskiej, w rewirze Urycz, udało się leśniczemu p. Mariczowi z wielkim mozołem, wytropić dwa ogromne rysie. Pierwszego ubito, drugi zaś wymknął się z miotu i skrył się w rozpadlinie skały, zwanej „Ostry kamień", w której pozostał, strzeżony przez gajowych, aż do dnia następnego. Nie mogąc go zaś w żaden sposób z rozpadliny tej wypędzić, użył leśniczy na drugi dzień małego jamniczka. Piesek ten atakował rysia przez cztery godziny i dopiero nad wieczorem, ryś sprzykrzywszy sobie ujadanie jamniczka, wysunął z rozpadliny nieco głowę z zamiarem ucieczki. Widząc to, pan Maricz strzelił do niego, lecz tylko go zranił; po strzale ryś cofnął się do jamy, ciągnąc za sobą i jamnika; podleśniczy Bittner, obawiając się, że psa może ryś rozszarpać, żerdzią jeszcze raz próbował rysia z rozpadliny wypędzić, lecz w tej chwili ryś pozostawia psa i rzuca się na kark Bittnerowi. Pan Maricz, który stał o parę kroków, strzelił kulą do rysia i podleśniczego uwolnił od niebezpieczeństwa. Fakt tem więcej uwagi godny, iż chyba nie zdarzyło się nigdy, by jeden myśliwy strzelał do rysia, siedzącego na karku drugiego myśliwego.

**W Peszcie** zmarł Jan Vajda, węgierski poeta liryczny.

**Z prasy.** W Poznaniu zaczęło wychodzić od Nowego roku nowe pismo miesięczne pszczelnicze p. t. *Pasieka*, pod redakcją p. W. Adamczewskiego.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Przemyślu z miasta Przemyśla, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 4. lutego r. b.

**Bal.** Dnia 9. lutego odbędzie się w salach ministerstwa spraw wewnętrznych bal u prezydenta gabinetu hr. K. Badyniego i hrabiny Marji Badeniowej.

**Drobna omyłka.**

— Cóż, Icku, kupisz zboże?

— Co nie mam kupić, choć teraz wszyscy chcą sprzedać. I pan Maciej z Wólki, i pan Kajetan z Dołku i ten pan dzierżawca, co się tak dżywnie nazywa, aj, aj! trochę zapomniałem, tak niby Poliszczupak...

— Ach, pan Polikarp!

— Nu, to małe omyłkie. Kark i szczypak to zawsze ryba.

**Na balu.** — A *Quo vadis* pan zna? — Nie, pani, o takiej figurze mazurowej jeszcze nigdy nie słyszałem.

**Prośba.** Przechodzeń, wpadając do sklepu: — Proszę panów o wielką łaskę: usuńcie z wystawy tę wspaniałą pelerynę.

— Dla czego?

— Za chwilę będę przechodził tędy z moją żoną.

---

* **W kaplicy na Wulce** odbędzie się w niedzielę 24. b. m. zebranie na pamiątkę 34-tej rocznicy powstania styczniowego. Początek o godzinie wpół do 5-tej popołudniu. Do licznego udziału zaprasza rodaków młodzież polska.

* **Bal biały** odbędzie się d. 31. stycznia.

* **Odczyt.** Dla członków stow. nauczycielek i czytelni dla kobiet, wygłosi p. prof. dr. Zipper w sobotę d. 23. bm. o godz. 6. wiecz. w lokalu obu towarzystwa, odczyt na temat: „Od kolebki do mogiły Göthego." Kartki z podróży.

* **Walne zgromadzenie** Tow. ludoznawczego, odbędzie się w sobotę d. 23. bm. o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez prezesa. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu za r. 1896 (ref. dr. Gorzycki). 3. Sprawozdanie kasowe za rok adm. 1896 (ref. p. Rebczyński). 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej (ref. dr. Gorzycki). 5. Wybór prezesa i dwóch zastępców prezesa. 6. Wybory 7 członków zarządu. 7. Wnioski członków.

* **Komitet herbaciarni** składa serdeczne podziękowanie śpiewakom i artystom dramatu, którzy d. 30. grudnia r. z. wzięli udział w przedstawieniu na dochód herbaciarni dla ubogich, a mianowicie: p. Jareckiemu za łaskawe akompanjowanie, pp. Strassernównie, Korolewiczównie, Bohussównie, pp. Górskiemu i Orzelskiemu za prześliczne wykonanie części wokalnej, jak niemniej artystom dramatycznym pod znakomitą reżyserją p. Żelazowskiego, za koncertowe odegranie komedji Labiche'a p. t. „Polowanie na zięciów." Przedewszystkiem dank się należy dyrekcji teatru hr. Skarbka, która ofiarowując na ten wieczór salę, umożliwiła komitetowi otwarcie drugiej herbaciarni dla ubogich. Imieniem tych głodnych i zziębniętych serdeczne „Bóg zapłać." Przewodnicząca komitetu *M. Michalska.*

* **Corso kostjumowe** Tow. łyżwiarskiego, które odbędzie się tej niedzieli 24. bm., zapowiada się świetnie. Próba corsa odbędzie się w sobotę o godz. 7. wieczorem.

* **Bal prasy.** Wodzirejem na tegorocznym balu prasy, tworzącym bez wątpienia punkt kulminacyjny lwowskiego karnawału, będzie Fryderyk hr. Skarbek, który do pomocy uprosił sobie pp. Jaroszyńskiego, Okęckiego, tudzież Władysława hr. Zamoyskiego. Wobec spodziewanego nader licznego udziału publiczności, wszyscy ci panowie będą mieli niełatwe do spełnienia zadanie. Podczas balu przygrywać będzie wyborna kapela 30. pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla. Bilety na bal nabywać można za okazaniem zaproszenia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* **Wielka reduta**, pierwsza i jedyna w obecnym sezonie, obfitować będzie, jak już donieśliśmy, w popisy sportowe wszelakiego rodzaju. Do rzędu produkcyj tej kategorji zaliczyć też należy „Manewry japońskie cyklistów", wykonane przez wyborne grono mistrzów jazdy na kole. Naczelne dowództwo tej wyprawy obejmie znany w szerokich sferach naszego miasta amator, ukrywający się pod sympatycznem mianem markiza Yamatagi.

Miejscem popisu „naszych sprężystych" będzie olbrzymie podjum, jakiem pokryte zostaną cała orkiestra wraz z parterem. Budowy podjum podjęło się przedsiębiorstwo p. Müllera.

* **Podziękowanie.** Koło pań Tow. szkoły ludowej we Lwowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie redakcji *Małego Swiatka*, która cały czysty dochód z numeru pamiątkowego, wydanego w dwusetną rocznicę śmierci króla Jana III., a zakupionego przez radę miasta Lwowa, w kwocie 102 zł. 78 ct., złożyła na cele Towarzystwa. Oprócz tego ofiarowała redakcja *Małego Światka* 1200 egzemplarzy tegoż numeru bezpłatnie dla najuboższej dziatwy szkolnej, za które osobno składamy serdeczne „Bóg zapłać!" *Tadeuszowa Skałkowska.*

**Zmarli.**
Bronisław Janikowski, były artysta dramat. teatru lwowskiego, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 33.

W Paryżu zmarła w 70 roku życia Emilja Rustem Boghos Pogus Bey, wdowa po pułkowniku, siostra p. Szymona Morawskiego dyrektora kolei tureckich w Stambule.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: dziś w piątek po raz pierwszy „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach Zygmunta Sarneckiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Izrael na puszczy", dramat w 5 aktach Łętowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz trzeci „Powrót taty", opera w 3 aktach Henryka Jareckiego; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Popychadło", komedja w 3 aktach Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach W. Herbert'a.

**„Ostatnie chwile"**, 1-aktowy obraz historyczny napisany przez p. Edwarda Webersfelda przyjęty został przez dyrekcję lwowskiego teatru i wkrótce przedstawiony zostanie na naszej scenie. Treść do tego utworu zaczerpnięta jest z ostatniej doby panowania Stanisława Augusta.

**Anglik o Polsce.** P. Jasieński, warszawski korespondent pism angielskich zakomunikował *Słowu* ustęp z otrzymanego przez siebie listu p. Hall Caine. List ten datowany z Greeba Castle, na wyspie Man, dotyczy pobytu p. Caine w Królestwie Polskiem i Galicji w r. 1892. „Widziałem dosyć wiele miast polskich w Galicji, zatrzymując się głównie w Krakowie i niektórych pomniejszych jak Oświęcim. Znalazłem, że Kraków pod niektórymi względami jest najbardziej czarującem miastem w Europie, a bardzo wielkie wrażenie zrobiło na mnie religijne usposobienie ludu polskiego. Pod względem obrazowym znalazłem życie bardzo zajmującem. Polacy sami są narodem zanadto mało przezemnie znanym, ażebym mógł powziąć dokładną o nich opinję, lecz wielka uprzejmość z ich strony dla mnie, nieznanego cudzoziemca, w niektórych domach polskich, pozostawiła mi stałe wrażenie wielkiej gościnności polskiej..."

„Oto — powiada p. Jasieński — co o nas myśli i mówi najznakomitszy powieściopisarz angielski, twórca „Bondinan'a", „Scapegost'a" i znanej powieści „Z wyspy Man", a ja dodam od siebie, że pomysł napisania ostatniej z nich p. T. Hall Caine powziął w czasie swego pobytu w naszym kraju i ma zamiar być w Krakowie i w Warszawie w celu odbycia studjów i zebrania potrzebnych materjałów do powieści na tle współczesnych naszych tosunków."

**„Muzeum"**, miesięcznik „Tow. nauczycieli szkół wyższych", rozpoczął zeszytem za styczeń XIII. rok swego istnienia pod redakcją dr. Bolesł. Mańkowskiego. Zeszyt ten posiada — jak zwykle — treść nader obfitą i różnorodną, prawdziwą zaś jego ozdobą jest znakomity szkic biograficzny śp. Euzebiusza Czerkawskiego, pióra profesora uniwersytetu dr. Al. Skórskiego, który jako uczeń i przyjaciel zmarłego pedagoga-filozofa ma widocznie możność korzystania z pozostałych po śp. C. pamiętników i stosowny a obszerny czynił z nich użytek. Monografja dr. Skórskiego, sądząc z dotychczasowej jej treści, będzie bardzo cennym nabytkiem dla naszej literatury pedagogicznej.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Oszczędność** przy wyrobie konfitur z owoców, według *Gazette des Compagnes*, osiągnąć się daje w taki sposób, że najpierw gotują się same tylko owoce, cukier zaś dodaje się następnie, a wreszcie wszystko razem gotuje się przez czas bardzo krótki tylko. Jeżeli postępuje się inaczej, to jest, jeżeli gotuje się owoce wraz z cukrem, znaczna część tego ostatniego przeobraża się w cukier gronowy i zostaje stracona.

**Środek przeciw pasożytom buraka.** P. Dubernard, dyrektor jednej ze stacyj agronomicznych we Francji, zaleca alkohol amylowy jako najlepszy środek przeciw wszystkim pasożytom buraka, zarówno roślinnym, jak zwierzęcym. Przygotowuje on roztwór żądany przez rozpuszczenie 2 kilogramów mydła szarego w kilku litrach wody gorącej, do czego dodaje dwa litry alkoholu amylowego i mięszaninę tę wstrząsa silnie, dopóki nie wytworzy jednorodnej emulsji mlecznej, a wreszcie do roztworu tego dolewa wody tyle, by objętość całkowita wynosiła hektolitr. Ciecz ta służy do skrapiania gruntu pomiędzy grzędami.

**Różnica zawartości tłuszczu** w mleku. Im krótszy czas upływa między jednem a drugiem dojeniem, tem mleko staje się tłuściejszem. Pospolicie

---

(22)

# BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Głośno rzekł jednak:

— Chciałeś pan powiedzieć, iż Artur Simpson nie posiada może tak wielkiej sumy przy sobie? Przypuszczam, ponieważ tylko w rzadkich wypadkach idzie się na spacer, mając sto tysięcy franków w kieszeni. Ale byłoby to drobnostką dla niego wystawić na domy paryskie kilka weksli, opiewających na różne sumy, któreby ogółem wynosiły tyle, ile pan żądasz. Banki przyjęłyby takie weksle, jak zwykle trzymiesięczne; znają przecież podpis Simpsona i z pewnością zeskontowałyby jego weksle, odtrącając sobie zwykły procent. Widzisz pan, iż to jest bardzo proste i zarazem prawdziwe. Również zwracam panu szczególną uwagę na to, iż moja rada jest bezinteresowną w zupełności, gdyż przy takiej transakcji pomijasz pan mnie i możesz eskontować weksel w banku, w którym ci się podoba. Jeżeli jednak chcesz się pan okazać mi wdzięcznym za moją radę i pozwolisz mi zarobić te procenty — dodał Mauborgne — to podziękuję panu i żądaną sumę stawię do dyspozycji pańskiej na podstawie podpisu Simpsona. Znam jego podpis, ponieważ już nieraz znajdował się u mnie w portfelu.

Tak mówiąc, uniósł się Mauborgne cokolwiek na fotelu i sięgnął po znajdującą się na biurku teczkę, z której wyjął jakieś papiery.

— Oto — rzekł — masz pan kilka weksli londyńskiego domu Simpson i Clennam z podpisem Artura Simpsona... Cóż, czy naprowadziłem już pana na inne myśli?

Milczący, z ponurym wyrazem twarzy, jakby drzemiąc siedział Olivier w fotelu. Nie słyszał nic, czy też nie rozumiał już nic.

W tej chwili wszedł służący w liberji, ten sam, który Oliviera wprowadził, zbliżył się do swego pana i szepnął mu coś do ucha, poczem się oddalił. Mauborgne powstał.

— Przepraszam pana na kilka minut, — rzekł — jeden z moich przyjaciół chce się ze mną zobaczyć. Zostań pan jeszcze, proszę; za pięć minut będę z powrotem.

Wyszedł przez drzwi prowadzące do kantoru, a Olivier pozostał sam. Podniósł głowę do góry. Przez te pół godziny, jakie przepędził w towarzystwie tego człowieka, zdawało się, iż postarzał, wychudł; twarz jego nabrała znużonego, wyczerpanego wyrazu, a czasami przebiegały po niej jakieś drgnięcia, jakby znajdował się pod wpływem jakiegoś tajemniczego, śmiertelnego cierpienia.

Wstał, zrobił dwa czy trzy kroki i próbował nadać myślom inny kierunek, to przyglądając się obrazom, to przyciskając ręce do czoła i wstrząsając głową.

— Nie, nie to rzecz niemożliwa — szeptał po cichu do siebie —, tego nie uczynię nigdy... co za okropna myśl!

Podszedł do okna i przyłożył pałające policzki do zimnej szyby. Nie widząc nic, patrzył na ożywiony ruch na ulicy. Ci, tak spiesznie się przed jego oczami przesuwający ludzie, biegli albo za interesami, albo też za przyjemnością gonili; czy chociaż jeden z nich odczuwał takie katusze, jak on? Z pewnością nie znajdował się między nimi żaden, którego duszę szarpałyby podobne męki. Niektórzy, stając, spoglądali w górę ku oknu i zapalali sobie cygara; inni jeszcze patrzyli na tę bladą twarz, która zdawała się należeć do trupa, a nie do żyjącego człowieka... Robotnicy gazowi, zajęci na dole zakładaniem rury, trącają się nawet łokciami i wskazują, śmiejąc się na niego... Zdaje mu się nawet, iż słyszy ich drwiące uwagi i odsuwa się od okna; nie chce, aby na niego dłużej patrzano. Odwróciwszy się, widzi papiery, które Mauborgne pozostawił na biurku, a między któremi znajdowały się i weksle Simpsona. A Mauborgne, jakby go chciał popierać w jego zamiarach, wciąż jeszcze nie powraca.

Mechanicznie przystępuje do biurka, nachyla się i badawczym wzrokiem przygląda się wekslom i podpisom na nich.

— A to byłoby tak łatwem... tak dziecinnie łatwem!... szepcze.

Wyciąga rękę i chwyta papier, cofa ją jednak nagle, jak gdyby się sparzył. Przerażony spogląda na drzwi, a potem dokoła siebie; sądził, że ktoś wszedł, zdawało mu się, że słyszał skrzypnięcie drzwi. Mylił się jednak, gdyż znajduje się sam; drzwi są zamknięte, nikt go widzieć nie może.

To, o czem myśli, nie jest kradzieżą... Te weksle zostały już zapłacone, wie o tem... teraz te papiery nie mają najmniejszej wartości... A mimo to pragnie jeden z nich posiadać... Po co właściwie?

W kantorze, za drzwiami, dają się słyszeć kroki... a potem głos jakiś mówi:

— Do widzenia dzisiaj wieczorem!

Za chwilę wejdzie Mauborgne.

Prędko chwycił Olivier jeden z wekslów, zmiął go w ręku i schował do kieszeni surduta.

Potem, przerażony swym własnym czynem i drżący na całem ciele, pada znowu na fotel, na którym przedtem siedział i na którym go też zastaje Mauborgne.

Zajmuje on na nowo miejsce przed biurkiem. Wchodząc, rzuca okiem najpierw na Oliviera, który złamany, jak prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy siedział na fotelu, a potem na papiery leżące na biurku.

Żaden muskuł jego marmurowej twarzy nie zdradzał, iż odgadł cały stan rzeczy; chyba mogły na to wskazywać tylko lekkie drgania w kącikach ust, co zdawało się być raczej podobnem do uśmiechu.

Zebrał papiery, rzucił je, nie przeglądając ich wcale, do teczki i zamknął w szufladzie.

Zapalił sobie cygaro i podał drugie gościowi, przyczem odkaszlnął cokolwiek, aby do pewnego stopnia pokryć szalejące w nim potężne wzburzenie.

— Czyś pan się zastanowił nad tem, panie de Bargemont, i spróbujesz pan szczęścia u Simpsona? — zapytał następnie.

— Pańska rada jest dobrą, panie Mauborgne; mam zamiar usłuchać jej — odparł Olivier zupełnie zmienionym głosem.

— A zatem jestem na pańskie usługi; spodziewam się bowiem, że o ile się Simpson zgodzi, nie udasz się pan do innego bankiera, tylko do mnie.

Olivier skinął tylko głową, zamiast odpowiedzi, a gdy obaj mężczyźni skłonili się sobie wzajemnie, wyszedł młody Bargemont, trzymając się tylko z wielkim wysiłkiem na nogach, które chciały mu odmówić posłuszeństwa i starając się trzymać prosto, chociaż wszystko dokoła niego zdawało się tańczyć.

Gdy nieszczęsny opuścił pokój, mruknął Mauborgne, puszczając dym z wonnego cygara:

— Rodzina de Bargemont czyni piękne postępy!...

Olivier był tak wzruszony, że gdy go się zapytał woźnica, dokąd ma jechać, nie mógł dać żadnej odpowiedzi. W istocie, dokąd miał się udać? Czy wiedział o tem wogóle?

Nie umiał podać innego adresu, jak tylko swego mieszkania, i w istocie przybył tam w kwadrans potem. Dorożkarza nie odprawił. Co miał w domu robić? Nic! Chciał tylko być sam, aby zażyć trochę spokoju, aby módz w ciemnym, cichym kąciku swego pokoju rozważyć bez przeszkód swoje położenie. Światło i szelest sprawiały mu istotny ból.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

też uważa się za lepsze dojenie 3-krotne niż 2-krotne na dobę. Według prof. Wernera powiększa się przy 3-krotnem dojeniu ogólna ilość mleka o 10 do 15%, a stałych części w mleku o 20—26%. Dojenie częstsze jak 3 razy nie jest jednak wskazane, gdyż powoduje zbyteczne rozdrażnienie gruczołów mlecznych. Aby otrzymać ze wszystkich trzech dziennych podojów mleko co do jakości zupełnie jednakie, należy doić w równych odstępach czasu.

**Komitet krakowskiego Tow. rolniczego** na posiedzeniu odbytem dnia 16. bm. uchwalił na podstawie obrad ankiety przez komitet *ad hoc* zwołanej, stwierdzić niezbędną potrzebę założenia w Krakowie targowicy, celem wyrobienia dla chmielu galicyjskiego osobnej, jednolitej marki i celem wyrugowania szeregu drobnych, a bardzo kosztownych pośredników między wytwórcą a spożywcą. Działalność ich zastąpić należy akcją wielkiej instytucji finansowej, ewentualnie syndykatu w tym celu zawiązanego. Do prowadzenia rokowań upoważniono p. Adolfa Schütza, a nadto uchwalono zaprosić spożywców, tj. właścicieli, na konferencję, celem poznania stanowiska konsumentów w tej ważnej sprawie. Ponieważ zaś powodzenie całego przedsiębiorstwa zależy od współdziałania producentów ze wschodniej części kraju, postanowiono nawiązać z nimi rokowania podczas obrad sejmowych.

W myśl wyników obrad ankiety ogrodniczej, komitet postanowił upraszać ministerstwo rolnictwa o udzielenie subwencji na koszta podróży i pobytu w Krakowie nauczycieli ludowych, chcących korzystać z kursu wiosennego, urządzić się mającego dla nich, w razie udzielenia subwencji ministerjalnej, przez tutejsze Towarzystwo ogrodnicze. — Nadto zważywszy, że ogrodnictwo, a w szczególności sadownictwo, ma niezmierną doniosłość dla podniesienia dochodów ludności włościańskiej w kraju, uchwalono wysłać petycję do sejmu z wnioskiem o założenie w zachodniej części Galicji zakładu sadowniczego, którego zadaniem byłoby dostarczać po możliwie najniższych cenach drzewek i szczepów; prócz tego nauczenie ludności okolicznej racjonalnego sposobu obchodzenia się ze sadami.

Na wniosek dr. Mikołaja hr. Reya, uchwalono wystosować petycję do sejmu i do wydziału krajowego, w której należy przedstawić konieczność znalezienia odpowiednich środków ustawodawczych, celem przeciwdziałania niekorzystnemu podziałowi własności ziemskiej w Galicji, a w szczególności najgroźniejszym jego objawom, to jest rozdrobnieniu małej, zanikowi średniej i spekulacyjnemu handlowi wielką własnością ziemską. Wybrano zarazem komisję, która ma zająć się akcją w tym kierunku; w skład jej weszli pp.: Karol Czecz, St. Dąbski, Adam Krzyżanowski, Juljusz Leo i wreszcie dr. hr. Rey, jako sprawozdawca.

W porozumieniu z profesorami studjum rolniczego postanowiono urządzić w Krakowie na wiosnę roku przyszłego kurs wiosenny dla rolników praktycznych, na który wielu obywateli z Królestwa Polskiego zapowiedziało swoje przybycie.

# Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Wiedeń** 21. stycznia. *(Z izby posłów)*. Wczorajszy dzień zostanie w dziejach prasy w Austrji pamiętnym, chociażby nawet uchwalona wczoraj reforma ustawodawstwa prasowego nie się stała się ustawą. Ustępująca izba uchwaliła zarówno zniesienie stempla dziennikarskiego, jak i wszelkich ograniczeń w kolportowaniu gazet. Chociażby izba panów nie przyjęła tej reformy, załatwienie jej będzie już tylko kwestją czasu i to bardzo krótkiego czasu. Stanowisko koła polskiego w tej sprawie było prawdziwie postępowem, mianowicie w kwestji kolportaży, gdyż co się tyczy stempla, to w obec już na ten rok uchwalonego budżetu stanowisko koła z góry było oznaczonem.

Ubolewania godna kontrowersja, (o której poniżej), pomiędzy p. Abrahamowiczem a Pernerstorferem zamąciła wczorajsze posiedzenie. P. Abrahamowicz niestety pierwszy w sposób nieparlamentarny apostrofował posła Pernerstorfera, który znów ze swej strony na niegrzeczność odpowiedział grubjaństwem.

Onegdajsza znów awantura pomiędzy pp. Slamą a Vaszatym doprowadziła do tego, że p. Slama z kijem w ręku zaczaił się wczoraj przed parlamentem na Vaszatego, który wczas przestrzeżony, uniknął w inną stronę. W istocie czas już najwyższy na rozwiązanie izby.

Przy dyskusji o zniesieniu stempla dziennikarskiego na koło polskie namiętnie uderzył narodowiec niemiecki p. Dobernig. Koło polskie — rzekł — 15 przeciw 14 głosom oświadczyło się przeciw zniesieniu stempla.

Jako uzasadnienie tego podano osłabienie finansowe budżetu. Jeżeli u Polaków chodzi o ich własne sprawy, wtedy umieją głęboko sięgać do worka państwowego. Z okazji obrad nad fideikomisem Czartoryskich jeden z mówców koła polskiego wyrzekł niebezpieczne słowo o skoalizowanej nienawiści. Niech się Polacy zapytają swego własnego sumienia, czy kiedykolwiek czynili coś dla tego, aby pozyskać sobie miłość innych narodów, miłość ludzi prawdziwie kochających wolność w Austrji. Właśnie Polacy są zawsze tymi, którzy w sprawach austrjackich chcą mieć głos decydujący, a nam natomiast zabraniają oświetlania ich własnych, nieraz bardzo brudnych historyj. Oni też są tymi, którzy teraz przy stemplu dziennikarskim chcą stawiać przeszkody. Podczas dyskusji nad fideikomisem Czartoryskich panowie ci prawili aż nadto o kształceniu i oświacie ludu. Za pomocą rozszerzenia prasy można podnieść oświatę ludu daleko łatwiej, niż za pomocą wspaniałych muzeów.

Jeden z członków koła rzekł w dyskusji budżetowej, iż cieszy się, gdy chłop wejdzie do wydziału powiatowego, ale do izby posłów mogą być wysyłani tylko doświadczeni i wykształceni mężowie. Takie chełpliwe oświadczenie — powiada p. Dobernig — muszę w imieniu naszych chłopów w jak najbardziej stanowczy sposób odeprzeć. Rząd zaś, w którym zasiada minister finansów Polak, przepełniony duchem współczesnym, chciałbym prosić, aby raz nareszcie zszedł z tego małostkowego fiskalnego piedestału i przez usunięcie stempla dziennikarskiego starł z Austrji plamę hańby, która nas upokarza przed całym światem.

Min. Biliński zaznacza z góry, że sam uważa stempel dziennikarski za dochód nieusprawiedliwiony, z drugiej strony jednak obstaje przy tem, że zniesienie stempla nastąpić może dopiero po uchwaleniu innego źródła dochodu.

Przewodniczący p. Chlumetzky *a posteriori* udziela p. Dobernigowi nagany za obrazę koła polskiego przez posądzenie go o „brudne historje".

P. Kaiser podnosi, że pokrycie za usunąć się mający stempel dziennikarski znalazłoby się w natychmiastowem aktywowaniu uchwalonej już ustawy o podatku giełdowym.

P. Dawid Abrahamowicz odpowiedział na zarzuty p. Doberniga. — Jak długo — mówił — przeciwko nam występował p. Pernerstorfer, staliśmy na stanowisku, że ten poseł niejako zajmuje się oszczerstwami, p. Dobernigowi jednak, którego poważam, muszę też dać odpowiedź. Mowca precyzuje więc stanowisko koła i stwierdza, że ono zasadniczo nie różni się zupełnie w mniemaniu, że stempel zniesiony być musi, ale jako poważne stronnictwo nie może jednak koło eliminować dochodu, nie mając w jego miejsce innego pokrycia.

P. Bendel, Hauck, Noske, Menger przemawiają za zniesieniem stempla.

P. Pernerstorfer bardzo energicznie zastrzega się przeciwko zarzutowi oszczerstwa imputowanemu mu przez p. Abrahamowicza i kończy słowami: „Oszczerstwa nikt mi zarzucać nie może. Muszę to odeprzeć. Prezydent coprawda nic nie słyszał, nie przedsięwziął nic, trzeba więc szukać sobie samemu obrony, a osiągnę to najlepiej, gdy oświadczę: skoro mi ktoś imputuje, że rzucam na kogoś oszczerstwa, ten musi pozwolić na to, iż go napiętnuję tak w tej izbie jako też po za nią jako bezczelnego kłamcę! *(Oburzenie u Polaków. Wielki hałas)*.

P. Kathrein przywołuje mówcę do porządku.

P. Pernerstorfer powtarza: „kto mnie zarzuca oszczerstwo, sam jest bezczelnym kłamcą".

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Russa w imiennem głosowaniu zniesienie stempla uchwalono 149 przeciw 44 głosom.

P. Rutowski jako sprawozdawca przedkłada do dyskusji projekt ustawy o zniesieniu zakazu kolportaży.

P. Kaiser uważa projekt p. Rutowskiego za niewystarczający i krytykuje ostro ograniczenia kolportaży zawarte w projekcie.

Zastępca rządu szef sekcyjny Krall dowodzi, że państwo dla ukrócenia nadużyć prasy ma dwie drogi: cenzurę lub represję. Jedynym skutecznym środkiem byłaby cenzura. Mówca sądzi jednak, a z tonu mowy widać, że z ubolewaniem, iż ludność nie rychło znów uzna potrzebę cenzury; pozostaje więc represja. W dłuższej mowie powtarza p. Krall znaną historję, że kolportaż czyni konfiskaty illuzorycznemi i dochodzi do wniosku, że rząd zgodzić się może na kolportaż tylko w związku ze zmianą ustawy prasowej, jaka ma być wkrótce zaprowadzoną. Przy tej sposobności p. Krall poddał mimochodem ostrej krytyce sądy przysięgłych.

P. Jaworski stwierdza, że jego stronnictwo zawsze uznawało wielkie znaczenie prasy zdrowej, to jest takiej, która chociaż bezwzględnie, ale zawsze objektywnie wydaje sąd o sprawach publicznych. Niezdrową jest ta prasa, która tylko zawiści sieje, a w braku argumentów miota obelgi. Mowca życzy prasie największego rozwoju. Powody, które skłoniły koło do głosowania przeciw zniesieniu stempla, nie istnieją przy kolportaży. Kolportaż wpłynie dodatnio na rozwój prasy zdrowej. Mowca nie dzieli obawy rządu co do udaremnienia konfiskat, natomiast domaga się wyjęcia spraw o obrazę honoru z pod jurysdykcji sądów przysięgłych.

Za kolportażą przemawiają pp. Hauck, Pacak, Kronawetter, Kopp. Sprawozdawca Rutowski, z wyjątkiem drobnej zmiany zaproponowanej przez p. Pacaka, oświadcza się przeciw wszystkim innym zmianom. Izba przyjmuje cały projekt z tą jednak ważną zmianą, iż kreśli ustęp, wedle którego nie wolnoby było wywoływać treści artykułów. Również przyjmuje izba rezolucję p. Jaworskiego wzywającą rząd do skutecznej obrony czci osobistej przeciw napaściom w prasie.

Ustawę o stemplu przyjęto także w trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie dziś.

W kuloarach kursuje pogłoska, że p. Abrahamowicz zażądał przez przyjaciół od Pernerstorfera satysfakcji.

**Wiedeń** 21. stycznia. W hotelu „Imperial" odbyły się wczoraj dwa bankiety pożegnalne: koła polskiego i klubu Hohenwarta w osobnych salach. Na bankiet koła stawili się prawie wszyscy bawiący w Wiedniu posłowie polscy, oraz minister Rittner, pp. Barwiński, Wachnianin i Ochrymowicz i członek izby panów Roman hr. Potocki.

Szereg toastów rozpoczął wiceprezes koła p. Jędrzejowicz, sławiąc w dłuższem przemówieniu zasługi prezesa p. Jaworskiego. P. Jaworski — rzekł mówca — umiał utrzymać solidarność koła polskiego, stworzyć jedność między najrozmaitszymi żywiołami, tak, że wszyscy mogli wspólnie pracować dla dobra ojczyzny.

P. Jaworski, wzruszony, podziękował za to uznanie i oświadczył, iż napełnia go dumą, że wszyscy członkowie koła polskiego, ożywieni chęcią służenia krajowi, swoje osobiste zapatrywania usunęli na plan drugi i poddali się solidarności. Tym jedynie okolicznościom zawdzięczać należy, iż koło polskie zajmowało tak wybitne stanowisko w parlamencie. P. Jaworski swoje przemówienie zakończył toastem na cześć solidarności koła.

P. D. Abrahamowicz pił na cześć ministra Rittnera, który dowiódł, iż posiada zupełną świadomość zadania, jakie ma do spełnia wobec Galicji.

Min. Rittner odpowiedział, że koło polskie ma właściwie wszystko do zawdzięczenia swemu prezesowi. Pod jego przewodnictwem umiało pracować dla dobra i w interesie kraju. Z chęcią i z poświęceniem działało koło wspólnie z rządem. Bardzo często zwracało koło uwagę rządu na to, co było połączone z dobrem państwa. Pod tym względem doznawał rząd zawsze dzielnego poparcia koła.

P. ks. Chotkowski w dłuższem przemówieniu podnosił zasługi p. Zaleskiego około dobra kraju, p. Madeyski zaś toastował na cześć polskiego kleru, zaznaczając, iż u Polaków religja i narodowość były zawsze złączone razem i są dotąd.

P. Wodzicki sławił niezapomnianą działalność p. Madeyskiego dla dobra kraju, p. Struszkiewicz zasługi D. Abrahamowicza, jako wybitnego polityka, następnie p. Barwiński przemawiał po rusku, co Polacy przyjęli z entuzjazmem. Toast był wygłoszony na cześć p. Jaworskiego, który bronił żarliwie interesów nietylko polskiej, ale i ruskiej ludności. Dalej sławił p. Barwiński solidarność koła polskiego i powiada, że solidarność powinna się właściwie rozciągać na Polaków i Rusinów. Oba narody nie powinny zapominać, że są w Galicji punktami oparcia dla braci znajdujących się poza granicami. P. Barwiński pił na cześć solidarności narodu: polskiego i ruskiego.

Przemawiali następnie pp. Kozłowski, Potoczek, Wojciech Dzieduszycki. Ten ostatni poruszył sprawę ruchu ludowego. Mowca spodziewa się, że włościanie polscy połączą się z starszą bracią szlachtą w wspólnej miłości ojczyzny ku obronie interesów narodowych. Mowca zakończył toastem „kochajmy się".

P. Wielowieyski omawiał potem zadanie szlachty opiekowania się ludem.

P. Rapoport pił na cześć wszystkich stanów w Galicji.

Podczas mowy Rapaporta weszli do sali członkowie klubu Hohenwarta i powitali Polaków. Członkowie koła polskiego udali się do sali, w której odbywał się bankiet na cześć Hohenwarta.

P. Jaworski wzniósł tam gorący toast na cześć Hohenwarta, który w czasie swej politycznej działalności zawsze okazywał Polakom jak największą sympatję i popierał ich dążenia.

Członkowie obu stronnictw zgotowali Hohenwartowi gorącą owację, poczem znów członkowie klubu Hohenwarta udali się do sali, w której odbywał się bankiet koła polskiego, gdzie hr. Hohenwart, mocno wzruszony podziękował za owację zgotowaną mu przez Polaków i podniósł, iż gdy on przed laty stał u steru rządów, świat cały go opuścił i tylko Polacy wiernie stali przy jego boku.

Od owej chwili zawsze szło koło polskie razem z klubem Hohenwarta.

Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu członkowie obu klubów ucztowali razem. Wznoszono wiele toastów, a ze szczególnym zapałem powitano toast hrab. Sylva-Tarouca, który mówił o pełnej chwały przeszłości polskiego narodu.

Podczas wystawy we Lwowie — rzekł — z radością przekonałem się, że Polacy postępują z duchem czasu. Taki naród musi więc święcić tryumfy."

W dalszym ciągu wspomniał mowca o zajściu p. Abrahamowicza z p. Pernerstorferem i rzekł, iż obelgi rzucone przez p. Pernerstorfera nie mogą, zdaniem członków klubu Hohenwarta, obrazić p. Abrahamowicza.

Bankiet skończył się późno w nocy.

**Budapeszt** 20. stycznia. *Pester Lloyd* omawiając rozprawy w parlamencie wiedeńskim z powodu nagłych wniosków Lewakowskiego i Romańczuka oświadcza, że wnioski te były manewrem wyborczym w tym celu, ażeby utrudnić działalność władz podczas przyszłych wyborów i zrobić reklamę dla stronnictwa ludowego. *Pester Lloyd* występuje w obronie urzędników galicyjskich, którzy z małymi wyjątkami pędzą życie w smutnych warunkach bytu w małych osamotnionych miasteczkach. Właśnie urzędnicy galicyjscy zasługują na ogólne uznanie, albowiem podobni do posterunków na kresach monarchji, wykonują swój urząd z wielkiem poświęceniem osobistem, a zamiast zachęty i uznania, słyszą tylko ciągłe krytyki i nagany. *Pest. Lloyd* zajmuje się następnie stanowiskiem szlachty galicyjskiej.

**Wiedeń** 21. stycznia. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad ustawą o kongruy.

**Wiedeń** 21. stycznia. Jutro napewno ostatnie posiedzenie obecnej izby posłów.

**Wiedeń** 21. stycznia. *(Z komisji rolniczej)*. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył ustawę zabraniającą wszelkiej gry na różnicę kursu na giełdzie zbożowej.

## TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

**Wiedeń** 21. stycznia. Sejm dolno-austrjacki na wczorajszem posiedzeniu wieczornem uchwalił nie przyjmować do zajęcia w stenograficznem biurze sejmowem stenografów żydów. Obecnie jest w tem biurze zajętych 10 stenografów: 9 żydów i 1 katolik.

**Wiedeń** 21. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, na mocy którego wszystkie sejmy z wyjątkiem morawskiego i dolnoaustrjackiego zwołano na dzień 26. b. m.

**Berlin** 21. stycznia. Sejm pruski prowadzi w dalszym ciągu dyskusję budżetową. Prezes koła polskiego p. Motty żąda dla Polaków sprawiedliwego stosowania ustaw i zawarowanej im konstytucją ochrony narodowości i w ostrych słowach przemawia przeciw hecom antipolskim inscenowanym przez bismarkowców i hakatystów.

Minister oświaty Bosse w odpowiedzi na powyższe przemówienie podnosi, iż nie Niemcy ponoszą winę tego, że w Prusiech panuje prąd antipolski, lecz sami Polacy, którzy prowadzą polityczną agitację i otwarcie się przyznają, iż dążeniem ich jest przywrócenie niepodległej Polski. Przeciw tym zachciankom Niemcy muszą występować i bronić każdej piędzi swych posiadłości; jest to ich pierwszym obowiązkiem. Agitatorowie polscy — zdaniem ministra — wszędzie sieją złe ziarna, nic też dziwnego, że w Niemczech wywołują oburzenie. Rząd nigdy nie zgodzi się na żadną organizację, któraby zagrażała państwu zniszczeniem. Polacy mają prawo domagać się i będą mieli opiekę taką, jakiej może się domagać każdy, kto postępuje według ustaw. „Kto jednak — kończy minister — obraża nasze najświętsze uczucia, przeciw temu jak najostrzej wystąpimy. Nic nas od tego nie wstrzyma, a sądzę, iż wyjdzie to tak na pożytek państwa jakoteż ludności". (Oklaski na prawicy, sykanie na ławach polskich).

**Drezno** 21. stycznia. Hr. Gołuchowski był wczoraj rano u króla na audjencji, która trwała przeszło godzinę. Na śniadaniu był hr. Gołuchowski u posła Luetzowa, na obiedzie u saskiego ministra stanu Metscha, a wieczorem był na balu dworskim.

**Drezno** 21. stycznia. Król saski nadał hr. Gołuchowskiemu domowy order saski korony z rautami.

**Londyn** 21. stycznia. W dalszym ciągu dyskusji adresowej izba gmin odrzuciła wniosek o ułaskawienie irlandzkich dynamitardów.

**Rzym** 21. stycznia. Dziś ma być odroczona sesja parlamentu, a wkrótce zostanie on rozwiązany.

**Wiedeń** 21. stycznia. Cesarz mianował radcę namiestnictwa Jerzego Piwockiego referentem spraw administracyjno-ekonomicznych przy krajowej radzie szkolnej w Galicji.

**Wiedeń** 21. stycznia. Przypadkowo udało się dziś policji tutejszej schwytać mordercę, który w październiku r. z. zamordował staruszkę Stoegerową. Jest on kantoarzystą obecnie bez zajęcia i zwie się Ferdynand Doležal.

**Budapesz** 21. stycznia. Dziennik *Magyar Orszag* donosi, iż w Aninie zabastowali górnicy pracujący w kopalniach tow. kolei państwowych. Tłumy ich w towarzystwie kobiet pociągnęły przed budynek dyrekcyjny, który bombardowano kamieniami. Żandarmerja chciała zaprowadzić spokój i zmusić tłumy do rozejścia się, a gdy jej wszelkie wezwania zostawały bez posłuchu dała ognia i położyła trupem na miejscu 8 robotników i 2 kobiety. Porucznik żandarmerji został uderzeniem kamienia ciężko raniony.

**Berlin** 21. stycznia. Dzienniki donoszą, że w sprawie aresztowanego komisarza hryminalnego Tauscha przesłuchano byłego ministra Köllera.

**Wiedeń** 21. stycznia. Projekt posła Bianchiniego, aby utworzyć „związek narodowości w Austrji," któryby za pośrednictwem tak zwanych „korespondencyjnych kart dobroczynności" zbierał pieniądze i przychodził z pomocą ludności w nagłych nieszczęściach, wszedł w życie. Towarzystwo to ukonstytuowało się dzisiaj, wybierając przezydentem honorowym hr. Ledebura, rzeczywistym zaś hr. Falkenhayna. Kraje podzielono na 4 grupy, a prezesem grupu galicyjsko-bukowińskiej wybrano p. Włodzimierza Gniewosza.

**Tryjest** 21. stycznia. Rewizja sanitarna, dokonana na przybyłym z Indyj parowcu „Imperator" okazała, że stan zdrowia na tym okręcie jest wyborny. Podróżnym pozwolono więc wysiąść na ląd, poddawszy poprzednio desinfekcji ich pakunki.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 21. stycznia.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·25, Węg. Kredyty 412·75, Anglobanki 157·25, Wiedeński „Bankverein" 260·—, Unjony 297·—, Laenderbank 249·75, Sztacbany 361·75, Lombardy 91·25, Elbethale 276·—, Kolej północno-zachodni 271·—, Tytuniowe 158·—, Rima 243·—, Alpiny 88·30, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 53·40, Marki niemieckie 58·80.

**Berlin** 21. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 235·— (374·11), Sztacbany 154·25, (362·46), Lombardy 39·50 (92·27), Disconto 212·—. Usposobienie stałe.

**Frankfurt** 21. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·37 (374·75), Sztacbany 311·75 (361·76). Lombardy 80·12 (92·21), Laura —·—, Harpener 181·70, Disconto 212·40. Usposobienie stałe.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń**, dnia 21. stycznia godz. 2 min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 88·30 | Galic. obl. prop. | 97·40 |
| Kredyty węg. | 413·50 | Wied. losy | —·— |
| Anglobanki | 157·50 | Akcje tyton. | 158·— |
| Unjony | 297·50 | 4% Poż. krajowej | |
| Akcje kredytowe | 374·75 | z roku 1893 | 97·30 |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 275·25 |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 250·25 |
| Lombardy | 91·25 | Renta złota węg. | 122·35 |
| Losy tureckie | 54·50 | Bankverein | 260·— |
| Staatsbany | 363·— | Wspólna renta p. | —·— |
| Czerniowieckie | 293·— | Ruble | 127·50 |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 21. stycznia 1897 r.

**I. Akcje za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 292·50 — 296·—. Bank hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 395·— do 405·—. Bank kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

**II. Listy zastawne za 100 zł.:** Banku hipot. gal. 4½ w. a. wylosowal. z 10%, prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 99·... Banku ... 4% koron ... los. w 51 lat 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat 97·40 do 98·10.

**III. Obligi za 100 zł.:** Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. II. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% ... Lwowa 97·— do 97·70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do —·—. Miasta Stanisławowa od 45·— do 46·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleondor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·80 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20 do 1·25. Rubel ros. papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

### Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Fedorowiczowa z Klebanówki. R. Grocholski z Rożyska. R. Wierzchlejski ze Stawczan. St. ks. Świdrygiełło-Świderski z Błonia. A. Bzerniakowski z Kipiaczki.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Czaykowski z Korolówki. S. Grabarisz z Czerniowiec. Dr. R. Funkenstein z Czerniowiec. Dr. Walewski z Kossowa. A. Udycki z Stockowa. J. Krzysztofowicz z Modzelówki. W. Żurowski z Myszkowa. Ostermayer z Bodenbach. Major de Scheibenhof z Mostów. M. Strański z Mainz.

### Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

**Osoba młoda,** inteligentna, znająca gospodarstwo poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domu do wdowca, lub towarzystwa starszej osoby. „Posada" poste restante Rzeszów, Ruska wieś l. 191.

### KORESPONDENCJA PRYWATNA.

„Dla której zacnej damy wdowiec 30 lat, właściciel realności i prywatysta towarzystwa czeka?" Adres: „Drzwi" poste restante Obertyn. 43

**Kompletne wyprawy kuchenne** z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

**Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.**

własne wyroby

**sprzedaje po cenach fabrycznych**

**Krajowe Towarzystwo tkackie**

**„Prządka"**

w swym świeżo urządzonym składzie **we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.**

Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

**Die besten und billigsten**

# Peitschen

erzeugen nur

**Brüder Halata**

**Peitschen-Näh und Leibriemen-Erzeuger in Motllowitz bei Mistek**

Preiscourante gratis u. franco, Muster-collection franco gegen Nachnahme von 1 fl.

## HERBATĘ

**aromatyczną uznaną za najlepszą**

poleca

**Fryderyk Schubuth**

Lwów, Rynek l. 45

pół kilo Congo . . . . . zł. 1.90
„ „ Souchong . . zł. 2 i 2.30
„ „ zbiór majowy . . zł. 3.—
„ „ Kaisow . . . . . zł. 4.—
Okruchy herbat pół kilo zł. 1.50, 1.80, 2.30.

Opakowania nie zalicza się. Cenniki opłatnie. **Rok założenia 1789.**

# Majątek ziemski

2347 morgów obszaru, w czem 1500 morgów dobrego lasu, jest z powodu choroby właściciela do nabycia, lub zamiany na dom w większem mieście. Cena 250.000 zł. razem z inwentarzami i urządzeniem domu. Przy hipotece może zostać 150.000 zł. Kolej projektowana w miejscu. Pośrednictwo wykluczone. —

Bliższych szczegółów udzieli P. Z. poste restante Stryj. 1122 1—3

**WYROBY SPECYALNE**

**PARFUMERYA**

**AUX VIOLETTES DE PARME**

# ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada......... Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme

***37, Boul<sup></sup>d de Strasbourg, 37***

**Wielka insbrucka loterja.**

**Główna wygrana 75.000 koron.** Gotówką z 20% potrąceniem. 1032 1—?

**Ciągnienie nieodwołalnie 20-go lutego.**

**Losy po 50 ct. polecają:** M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

# „LEONARDÓWKA"

**niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 zlr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu**

## LEONARDA SOLECKIEGO

**we Lwowie, ul. Batorego 2.**

MARKA OCHRONNA

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

**Rok założenia 1853.**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

pod firmą

## AUGUST SCHELLENBERG i SYN

**Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,**

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

**PROMESY do ciągnienia 1. lutego 1897 r. na losy państwowe z r. 1860 po złr. 4.50 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 300.000**

oraz

**Losy na spłaty miesięcznie pod jak najkorzystniejszymi warunkami.**

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

# KAWY

najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel

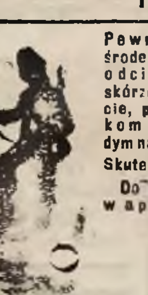
# Leonarda Soleckiego

**we Lwowie, ulica Batorego liczba 2**

| | | |
|---|---|---|
| pół kilo kawy CEYLON zielonej | drobnej | —·90 ct. |
| „ „ „ „ „ | średniej | 1·— „ |
| „ „ „ „ „ | przedniej | 1·04 „ |
| „ „ „ „ „ | gruboziarnistej | 1·08 „ |
| „ „ „ „ „ | wybieranej | 1·10 „ |
| „ „ „ „ „ | perłowej | 1·08 „ |
| „ „ „ MOKKI arabskiej | | 1·08 „ |
| „ „ „ JAWY złotej | | 1·08 „ |

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

## L. Lusera plaster dla turystów!



**Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się.**

**Do nabycia w aptekach.**

**Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.**

**Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.**

**Liczne uznania łożą do dyspozycji**

**w głównym składzie rozsyłkowym**

**Apteka**

**L. Schwenka**

**w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

**We Lwowie:** J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** G. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

# GRIES bei BOZEN

**najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym**

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca.

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

# C. L. P. FLECK'A SYNOWIE



**Berlin N.**

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

**gatrów tartakowych**

i

**maszyn do obróbki drzewa.**



Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

**Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

# PIWO OKOCIMSKIE

**sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:**

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

**u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.**

**Telefon Nr. 6.**

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.







**Pasy do maszyn**

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

**Gurty do maszyn konopne**

w różnych grubościach i szerokościach.

**Gurty konopne**

do wybijania wózków.

**Spinki i nity do pasów.**

**Rzemyki surowcowe**

do zszywania i wiązania pasów.

**Klucze do spinek,**

**Śrubki do kubków przy elewatorach**

i t. p., i t. p. 1030 1—?

**Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.**

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

## „SAMOUCZEK"

**Polsko-Francuski** z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-szy w 13, a kurs II-gi w 34)**, razem w 37 zeszytach. Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska**, ogółem 47 zeszytów każdy **22** ct. Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zesz.**

Skład główny w księgarni

**G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

## OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w **Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1897/98 **z dniem 5. kwietnia 1897.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży **egzamin wstępny** służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1897 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 1124 1—3

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

# VELOUTINE

**Puder ryżowy specyalnie**

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH<sup></sup>les FAY,** Fabrykanta Perfum

**PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

## Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę lustratora gmin przy Wydziale Rady powiatowej w Stryju.

Do tej posady przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 1.000 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie rocznej 600 złr.

Kompetujący o tę posadę mają się wykazać:

1. Prawem obywatelstwa austrjackiego,
2. nieprzekroczonym 40 rokiem życia:
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. znajomością ustaw administracyjnych:
6. świadectwami dotychczasowego zajęcia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem rządowem z odbytego egzaminu z rachunkowości państwowej i wiadomościami w prowadzeniu racjonalnego gospodarstwa wiejskiego.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, po roku zaś zadowalającej służby nastąpić może stabilizacja.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Stryju najdalej do 15. lutego 1897 roku 1123 1—3

**Z Wydziału powiatowego,** Stryj dnia 15. stycznia 1897.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

**renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne**

**po najumiarkowańszych cenach**

Polecamy

# PROMESY

**na losy do najbliższych ciągnień**

## ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

**Towarzystwo bankowe i kantor wymiany**

# SCHELENBERG & KREYSER

**Lwów, plac Halicki 1.**

**W niedzielę dnia 31. stycznia 1897 r.**

odbędzie się o godzinie 4. po południu, w sali ratuszowej miasta Lwowa,

**VII. zwyczajne**

## Ogólne Zgromadzenie

**członków Banku zaliczkowego we Lwowie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

**Porządek dzienny:**

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1896.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1896.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 72. stat.).
4. Zatwierdzenie wyboru trzech Dyrektorów i trzech zastępców Dyrektorów na przeciąg lat trzech (§ 4. stat.).
5. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. Bauera Bronisława, dra Ekielskiego Józefa, dra Merunowicza Józefa, dra Solowija Tadeusza, Starkla Juljusza, dra Widmana Oskara i Wybranowskiego Leoncjusza.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1897 (§ 48. ustawy i statutu). 1064 1—1

Lwów dnia 19. stycznia 1897.

**Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Tadeusz Skałkowski.* Sekretarz: *Dr. Stanisław Głąbiński.*

Zamknięcie rachunków za rok 1896. wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 12. I. piętro.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, tj. 100 zł. (§ 37. stat.) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Upoważnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymują kartę legitymacyjną pocztą. Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku.

# APTEKA

# Piotra Mikolascha

# WE LWOWIE

**poleca własnego wyrobu**

## Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

**Wodę alkaliczną gazową,** zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
**Wodę bromową gazową,** niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
**Wodę jodową gazową,** zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
**Wodę gorzką gazową,** wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi, Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
**Wodę litową gazową.** Cena 16 centów. 1006 b 1—?
**Wodę salicylową gazową.** Cena 18 centów.
**Wodę żelazową gazową,** przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
**Lemoniadę angielską gazową.** Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków heroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
**Wodę magnową** przeciw zgadze i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

| Pociąg | godzina | Przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| mięszany | 7.50 | z Janowa |
| osobowy | 7.28 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 8.15 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| „ | 8.— | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 8.55 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą |
| mięszany | 1.35 | z Janowa |
| pospiesz. | 1.30 | z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| „ | 1.51 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 2.01 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2.34 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 5.10 | z Podwołoczyk i Brodów |
| „ | 5.45 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| Noc | | |
| „ | 6.19 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 6.55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8.03 | z Krakowa |
| pospieszny | 8.45 | z Krakowa |
| osobowy | 9.30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9.55 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 10.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 10.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 12.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospieszny | 5.10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospieszny | 6.— | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 6.10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 8.40 | do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem |
| mięszany | 9.15 | do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem |
| osobowy | 9.30 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 9.35 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| mięszany | 9.05 | do Janowa |
| „ | 9.55 | do Krakowa w połączeniu z Jasłem |
| „ | 10.25 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 2.11 | do Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 2.45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 2.50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3.05 | do Stryja i Skolego |
| Noc | | |
| „ | 6.45 | do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| mięszany | 7.05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 7.32 | do Stryja i Ławocznego |
| „ | 7.50 | do Janowa |
| „ | 10.15 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 10.45 | do Podwołoczysk i Brodów |
| pospieszny | 11.— | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem |
| osobowy | 4.40 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem |
| „ | 5.22 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.